

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

Zwycięstwo młodzieży nar.-radykałnej w kołach naukowych Politechniki Wybory nie odbędą się

Na Politechnice Warszawskiej odbyły się Walne Zebrania w Kołach Naukowych. Przebieg zebrania był zupełnie spokojny i poświęcony całkowicie sprawom dotyczącym najistotniejszych spraw tych instytucji, oraz zagadnieniom dotyczącym warunków życia akademickiego wyższych uczelni.

Ze sprawozdań ustępujących obecnie władz Kół i z dyskusji wynika, że Kół Naukowe są jeszcze niestety przeciążone zagadnieniami niesienia pomocy materialnej młodzieży akademickiej, co hamuje najistotniejsze prace tych instytucji — pomoc w nauce i uzupełnienie wiadomości otrzymywanych na uczelni. Niemniej jednak i te prace są prowadzone z coraz to większą intensywnością.

Z zagadnień natury ogólnej-

szej poruszone zostały sprawy działalności osławionego tworu Jędrzejewiczów — Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga”. W tej sprawie walne zebrania wypowiedziały się raz jeszcze kategorycznie przeciwko tej instytucji, stwierdzając, że działalnością swoją szkodzi interesom młodzieży akademickiej i kompromituje ją na forum międzynarodowym, zaprzeczając jednocześnie wspaniałe dorobek Polaków na tym terenie z lat ubiegłych.

Kół Naukowe wychodzą z założenia, że młodzież polską za granicą reprezentować i jej sprawy realizować może jedynie instytucja akademicka, przez młodzież kierowana i mająca jej pełne zaufanie. Taką instytucją w żadnym wypadku nie jest „Liga”.

W sprawie żydowskiej Walne

Zebrania stwierdziły, że osiągnięte obecnie „numerus - clausus” jest jednym z etapów w walce z zalewem żydowskim, następnym jest sprawa „ghetta” i nałożyły na swych członków bezwzględny obowiązek kategorycznego przestrzegania podziału miejsc na wyższych uczelniach. Następnym etapem walki będzie całkowite usunięcie żydów z wyższych uczelni.

Charakterystycznym jest, że w pracach Kół Naukowych i w ich Walnych Zebraniach brała udział tylko młodzież narodowo-radykalna. Świadczy to wymownie o tym, że tam gdzie trzeba w pracę włożyć dużo trudu, gdzie nie można uprawiać demagogii partyjnej, tam dla sanato-folksfrontu nie ma nic do roboty.

Wobec zgłoszenia tylko jednej listy kandydatów do władz Kół Naukowych przez Narodowy Ko-

mitet Wyborczy, utworzony przez młodzież narodowo-radykalną, wybory się nie odbędą i kandydaci z tej listy obejmą władze w Kółach na rok najbliższy.

Ogólnopolski Zjazd Młodzieży prawniczej

Kóło Prawników Studentów U. J. P. organizuje w dniach 14, 15 i 16 marca b. r. trzeci z kolei Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Prawnicy. W ramach Zjazdu omawiana będą sprawy reformy studium prawnego na uniwersytetach, oraz unarodowienie prawa polskiego. Równocześnie Zjazd będzie omawiał sprawę stworzenia Ogólnopolskiego Kola Organizacji Prawnicy.

Na zakończenie Zjazdu, w niedzielę 14-go marca odbędzie się wielki i licznie obestany przez wszystkie środowiska akademickie Turniej Krasomówczy. Tematy Turnieju są następujące:

1) Moralne przygotowanie narodu do wojny.

2) Sprawa interwencji w Hiszpanii.

3) Zagadnienie kolonii dla Polski.

Niewątpliwie ciekawy program Zjazdu i aktualne tematy Turnieju wzbudzą za nterosowanie naszej akademickiej społeczności.

Narodowe Bratnie Pomocę kierują życiem młodzieży akademickiej

Wobec zbliżających się Walnych Zebrań i wyborów do Bratnich Pomocy na uczelniach warszawskich słuszną rzeczą będzie zdać sobie sprawę z tego, czym właściwie są obecnie te instytucje.

Bratnie Pomocę, najliczniejsze organizacje akademickie, bo grupujące w swych szeregach prawie 100% młodzieży polskiej wyższych uczelni, powstały zasadniczo dla niesienia pomocy materialnej. Będąc jednak tak powszechnymi, musiały objąć swym wpływem także cały zakres innych dziedzin życia młodzieży danej uczelni.

W okresie od 1921 r. do 1932 r., a więc do słynnej ustawy braci Jędrzejewiczów, istniała świetna organizacja życia akademickiego, która przez centralne organizacje, a więc Narodowy Zw. Pol. Mł. Ak. z władzą wykonawczą — Narodowym Komitetem Akademickim, oraz centralnymi organizacjami specjalnymi, jak Ogólnopolskie Związki „Bratnich Pomocy”, Kół Naukowych, Kół Prowincjonalnych, Związków Sportowych i t. d. — reprezentowała interesy

ogółu młodzieży akademickiej, realizowała jej dążenia, koordynowała pracę, pozostawiając poszczególnym Bratnim Pomocom jedynie ich cele samopomocowe i reprezentacje interesów młodzieży ściśle tej uczelni.

Po roku 1932, a więc dzięki radośniej twórczości b-ci Jędrzejewiczów, organizacje centralne przestały istnieć i życie akademickie w Polsce groziło całkowitemu rozbitciu, jeżeliby nie znalazły się instytucje, które mogłyby wziąć na siebie cały ciężar kierownictwa wszystkich dziedzin życia akademickiego.

Takimi instytucjami zostały właśnie warszawskie Bratnie Pomocę.

Bratnie pomocę doby dzisiejszej prowadzą w dalszym ciągu wymagającą rzecz jasna bardzo wiele wysiłków działalność samopomocy materialnej i zalecającą wszystkim sprawę ogólną dotyczącą młodzieży akademickiej danej uczelni, ale poza tym muszą zabierać głos i rozwiązywać bardzo trudne zagadnienia przekraczające już nie tylko ramy jednej u-

czelni, ale nawet jednego środowiska akademickiego.

Weźmy chociażby zagadnienie żydów na wyższych uczelniach. Kwestia podjęta przez całą młodzież akademicką jeszcze w pierwszych latach odzyskania niepodległości, oparta obecnie prawie że wyłącznie na barki Bratnich Pomocy, a przecież nikomu chyba tłumaczyć nie trzeba, że zagadnienie to w obecnych stosunkach politycznych Polski jest ogromnie trudne do zrealizowania.

To jedno zagadnienie byłoby wystarczającym przedmiotem intensywnej pracy osobnej instytucji akademickiej, a przecież takich kapitalnych zagadnień mają Bratnie Pomocę jeszcze wiele przed sobą, a więc walka z komunizmem, walka z marazmem obecnego życia polskiego, który jedni przez złą wolę, inni przez głupotę, a jeszcze inni przez zaślepienie partyjne chcą także i na teren akademicki wprowadzić.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, ile trudu wymaga spełnienia przez bratniaki zadań samopomocowych a więc niesienie pomocy materialnej w postaci pożyczek, stypendiów, obiadów bezpłatnych, mieszkani, pomocy nauk, pomocy przy opłaceniu czesnego i wiele, wiele innych, są zwłaszcza w obecnej sytuacji gospodarczej, wówczas dopiero będziemy mieli cały grom zadań Bratniaków przed oczyma.

Naprawdę trzeba olbrzymiego zapału i energii, aby tym trudnym zadaniem podołać i jednocześnie obecnie ludzi, kierujących Bratnimi Pomocami, muszą być bardziej niż kiedykolwiek ludźmi umiłowymi, zdobyć się nie tylko na olbrzymi wysiłek, ale także na odwagę radykalnego rozwiązywania tych trudnych zagadnień, bez wahań, bez kompromisów i z poczuciem tej wielkiej odpowiedzialności, jaką ponoszą wobec nie tylko całej polskiej młodzieży akademickiej, ale także wobec całego Narodu.

Zła wola albo ignorancja

W sprawozdaniu ze zjazdu korporacji w Poznaniu, zamieszczonym w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” z dn. 18 bm. omawiając deklarację ideową tego zjazdu napisano co następuje:

„W dążeniu do unarodowienia ruchu korporacyjnego nie wzięły udziału jedynie nieliczne korporacje, pozostające pod wpływem ONR, propagujące na zjeździe hasło korporacyjności, jednakże tendencje te spotkały się ze zdecydowanym oporem w przytaczającej większości korporacji, tak że deklaracja zjazdu uchwalona została jednomyślnie.”

Jako uczestnik zjazdu oświadczam, że zarówno zacytowany u-rywek sprawozdania, całkowicie mijają się z prawdą, jak też i oświetlenie przebiegu zjazdu i je-

go uchwały jest wybitnie tendencyjne, niezgodne ze stanem faktycznym.

Związek Polskich Korporacji Akademickich stał zawsze na gruncie narodowym, dawał temu wyraz w odpowiednich uchwałach wszystkich zjazdów od r. 1924 począwszy, a nie, jak wnioskować by można z omawianego artykułu, dopiero zjazd tegoroczny postanowił przyjąć za podstawę ruchu korporacyjnego ideę narodową.

Ostatni zjazd wniósł do statutu korporacji jedynie tę myśl nową, że korporacja, jako część składowa wielkiego obozu narodowego, kategorycznie odgradza swą działalność od wszelkich partii i kategorii politycznych. Temu właśnie chciała się przeciw-

stawiać grupa uczestników zjazdu ze Stronnictwa Narodowego.

Muszę wyrazić zdziwienie, że poważne pismo, jakim chce być zapewne „Warszawski Dziennik Narodowy”, ryzykuje cytowanie uchwał i to tak skomplikowanych jak deklaracja ideowa zjazdu — nie z oficjalnego protokołu, a z jakichś zapewne notatek prywatnych. Mam wrażenie, że każdy uczestnik zjazdu, miałby czytając sprawozdanie „Warszawskiego Dziennika Narodowego” cały szereg wątpliwości co do ścisłości cytatu, których niestety nie można wyjaśnić, gdyż protokół oficjalny zjazdu nie ukazał się jeszcze. Czyżby i „Warszawski Dziennik Narodowy” zaraził się „pośpiechem w pracy dziennikarskiej”.

Na zakończenie pragnę wyrazić przekonanie, że „Warszawski Dziennik Narodowy” nie mógł w docznie w gronie swych czytelników znaleźć żadnego korporanta, któryby mógł opracować takie sprawozdanie, bo sądząc z tych bredni jakie wypisuje autor na temat przeszłości ruchu korporacyjnego w Polsce, sprawozdanie to pisał ktoś, kto nie ma pojęcia o tym, czym były i jak pracowały korporacje polskie w przeciągu ostatnich lat 15-tu.

Tadeusz Salski
barwiarz K! Varsavia

Akademicy hiszpańscy składają ofiarę krwi w walce z komunizmem

Wojna hiszpańska oderwała masy młodzieży od studiów. Do szeregów, znajdujących się na pierwszych liniach walki, wstąpili młodzi studenci, aby walczyć w momencie, kiedy „rozstrzyga się los młodzieży hiszpańskiej i jej kultury”, by bronić oj-

czyznę przed czerwoną zagładą. Wielu z tych studentów poniosło śmierć żołnierską. Wśród nich znajdują się takie nazwiska szeregów akademików, pracujących ostatnio czynnie na stanowiskach kierowniczych w Związku Studentów Hiszpańskich.

Idea narodowo-radykalna zwycięży!

JACEK BRZEZINA

16)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

Dżawachow ocknął się i spojrzał pytająco na Joan. Uśmiechnęła się doń i skinęła głową. Złota fala włosów spadła jej na czoło.

Po chwili w rękach Igora znalazła się wyciągnięta z samochodu bałajka. Brzękły przeciągle struny, raz, drugi...

„Nam każdy gość darowen Bogom kakoj by nie był on stranyi!”

Brzmiały słowa starej gruzińskiej pieśni powitalnej sławnego Aławerdy.

Gdy śpiew umilkł, Joan oparła głowę na ramieniu Gooda i z zamkniętymi oczami słuchała dźwięczących jeszcze w powietrzu tonów.

Ocknęła się wreszcie pierwsza.

— Dziękujemy i... — rzekła ziewając lekko — dobranoc!

Całe towarzystwo odprowadziło ich na górę, gdzie czekała „miła” niespodzianka: wspólny pokój! Frather filuternie mrużąc oko objaśnił, że w całym hotelu były do wynajęcia tylko dwa pokoje. Jeden zajęli oni we trzech, drugi pozostał dla małżeństwa.

— I co będzie dalej? — zapytał, gdy na korytarzu ucichły podchmielone głosy Frathera i towarzyszy.

Joan śmiejąc się usiadła z rozmachem na łóżku.

*) „Każdy gość dany nam jest od Boga, bez względu na to, skąd pochodzi”

— Co będzie? Będziemy spali! Jestem piekielnie zmęczona na podróż i tym pijaństwem. Inaczej będą jutro w ogóle do niczego.

Szybkiem ruchem nogi zrzuciła pantofelek, który, przekoziołkowany przed nosem Gooda, upadł w kącie pokoju.

— No, tak, ale tu jest tylko jedno łóżko! — zauważył Good, wściekły na siebie i na Frathera, który wpakował go w taką nieprzyjemną sytuację.

— W zasadzie moglibyśmy tym jednym łóżkiem podzielić się, jako że jesteś zapewne dżentelmenem, a ja, mimo iż jestem twoją podwładną, pod tym jednym względem nie mam zamiaru ci podlegać. Ale, żeby ci nie sprawić przykrości, przygotuję małżonkowi wygodne legowisko na fotelach. Dobrze?

Nie czekając odpowiedzi zabrała się do roboty.

Legowisko było szybko wykonane, ale... pozostawała jeszcze kwestia rozebrania się. „Nie, nie ma co, będę musiała spędzić noc w ubraniu” — dumiał smętnie Good.

— Sądzę, że nie potrzeba cię prosić, byś się nie patrzyła, jak będę się rozbierała?

Nie potrzebowała go o to pytać. Śmiał się i kipiał z gniewu zarazem. „Nie miała baba kłopotu, musieli akurat mnie, dżentelmenowi, po dwóch latach postu na rosyjskich, czerwonych rubieżach, przysłać taką dziewczynę”.

Już leżała w łóżku, okrywając się szczerze kocem. Podmuch od morza był chłodny.

— Nie rozbierasz się? — spytała patrząc na niego filuternie.

— Nie? Jak chcesz! Zapewne przeklinasz tę chwilę, kiedy wyglądałam w Pahlawi. Wolałabyś zapewne starą Angielkę. Przynajmniej nie miałbyś żadnych pokus. Trudno, mój drogi, w naszym fachu do wszystkiego trzeba się przyzwyczaić. Myślisz, że mnie jest przyjemnie rozbierać się i spać w jednym pokoju z obcym mężczyzną? Wierz mi, że nie, ale coż robić? Mieliliśmy się narazić na śmiechy tamtych? Zbu-

dzić w nich jakieś podejrzenia? Doprawdy, nie ma czym się przejmować!

Był wściekły na nią za te słowa. Jego męska ambicja została dotkliwie zadrażniona. „Joan nie ma przyjemności... Tym lepiej, on też nie ma! O. K.!”

— Stanowczo zbyt często jeszcze zapominasz o tym, że jesteśmy małżeństwem. Na przykład dzisiaj przy kolacji. Taki sztywny siedziałeś, jakbyś pokłnął kizaj. Tak nie można. Zona przyjechała, nie widziałeś jej kawał czasu, trzeba być czułym zadrósnym, a ty tymczasem nie...

Jak ona do niego przemawia, jak go poucza. Co najmniej, jak gdyby to ona, a nie on, była szefem. Sacrebleu! *) Śmiała mu się prosto w nos, kpiła sobie z niego.

— Tylko się na mnie nie dąsaj. Nie jest ci z tym do twarzy. Stanowczo jesteś przystojniejszy, gdy się uśmiechasz.

Nie myśl, że ci się chce przypodobać, pragnę tylko, by mój mąż nie robił wrażenia karawaniarza. To przeszkadza w pracy, a ja pragnę, byś miał ze mnie pociechę.

Owinęła się jeszcze starannie kocem.

— No, a teraz możesz zgasić światło. Pamiętaj tylko jeszcze raz, że jesteś Anglikiem i, przypuszczam, dżentelmenem. a ja... ja kocham innego.

Wyraz jej oczu był jakiś dziwny, gdy to mówiła. Goodowi zdawało się przez chwilę, że jakby lek w nich zobaczył.

Zdmuchnął gwałtownie naftową lampę i ugrzązał w wygodnie zaślany fotelu. Joan może się nie bać, on nie zapomni o tym, że jest dżentelmenem i jej szefem! Kocha innego? Ha, nie każdy ma takiego pecha jak on, Good!

Po kilkunastu minutach oddech Joan stał się równy i spokojny. Spała.

*) O. K.! — O kev! — dobrze!

*) Do krośset!

(c. i. n.)